



KLUBY GAZETY POLSKIEJ NEW MEXICO

Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk



W ten radosny czas Wielkiej Nocy wszystkim naszym Klubowiczom, Sympatykom oraz innym Klubom Gazety Polskiej i zaprzyjaźnionym organizacjom w Polsce i poza jej granicami, składamy najserdeczniejsze życzenia łask Zmartwychstałego Chrystusa.

Niechaj Jego zwycięstwo nad złem umocni nas wszystkich w wierze, nadziei i miłości !

HABEMUS PAPAM !!! Ojciec Święty wielkich nadziei



Gdy 13 marca 2013 roku zabrzmiały te dwa słowa, a po nich ogłoszenie nowego Ojca Świętego: kardynała Jorge Bergoglio z Argentyny, wszyscy jakby zaniemówili. Była to niespodzianka podobna do tej, jaką

był wybór konklawe w październiku 1978 roku, na którym wybrano nieznanego szerzej na świecie Karola Wojtyłę. Przez pierwsze kilka godzin zarówno lewackie, jak i nawet powiązane z Kościołem Katolickim media zdawały się „łapać oddech”.

Zaskoczenie było powszechne. Kardynał Bergoglio nie był brany pod uwagę w rozmaitych kalkulacjach, w jakich prześcigały się media wszelkiej maści. Nikt bowiem nie rozpatrywał sprawy konklawe inaczej jak przez pryzmat jakichś nowych, ludzkich wyborów. W spekulacjach i zakładach bookmacherskich dominowały

Ciąg dalszy na stronie 2

Nr 10
1 Kwieciana 2013

W numerze :

Strony 1, 2 i 3

**HABEMUS PAPAM !!! Ojciec
Święty wielkich nadziei**

Strony 4 i 5

Z kącika Klubów Gazyty Polskiej

Strona 6

Uśmiechnij się...

Strony 6 i 7

**Wizyta polskich sportowców w
Albuquerque**

Strona 7

**Przykłady palm i pisanek
wielkanocnych**

Strona 8

Wielkanocne tradycje



Donek—to Ty ???

określenia na temat rywalizacji kardynałów, frakcji czy wreszcie szans na prowadzenie Kościoła. Ten medialny bełkot przypominał bardziej stawianie na danego konia na wyścigach, niż na zrozumieniu duchowej strony konklawe.

Trudno wymagać od lewackich mediów, by prezentowały jakąś głębszą duchowość—to fakt. Smuciło natomiast obstawianie grupy kandydatów przez kanały telewizyjne katolickie, oparte na tej samej zasadzie. Tak było np. w amerykańskiej stacji TV EWTN. Jedynie TV TRWAM zachowała odpowiedni dystans i umiar, akcentując bardziej modlitwę w intencji wyboru nowego Ojca Świętego, niż bawiąc się—w czasem nawet nieumyślnie wypowiedane—spekulacje.

Wybór kardynała Jorge Bergoglio zaskoczył również zwykłych ludzi, którzy masowo rzucili się na Internecie do informacji na jego temat. Przyznam, że i ja sam tak postąpiłem.

Nie chcę tutaj przedstawiać życiorysu ani poprzednich dokonań Ojca Świętego jako jeszcze kardynała. O tym pełno we wszelkich źródłach medialnych: od prasy poczynawszy, przez kanały TV a na Internecie skończywszy. We wszystkich jest wspólny mianownik: niezwykła skromność i posłannictwo godne ucznia Chrystusa. Temu nikt nie może zaprzeczyć, niezależnie od wyznawanego światopoglądu. A o tym właśnie mówił nasz Ojciec Święty Jan Paweł Wielki słowami: „Kościółowi jest potrzebny nowy Święty Franciszek”.

Ów „psikus” dla ludzkiego pojmowania wyboru na Stolicę Piotrową celnie podsumowywali internauci wszystkich niemal narodowości. Ich opinia sprowadzała się zgodnie do stwierdzenia: „Ludzie sobie, a Pan Bóg sobie wybrał”. I jest w tym jakaś wielka, zbiorowa mądrość i zrozumienie.

Po „złapaniu drugiego oddechu” przez media i oswojeniu się z niespodzianką konklawe, zaczęło się wyszukiwanie szczegółów na temat życia i postawy Ojca Świętego Franciszka jako kardynała. A i on sam—jeszcze przed oficjalną inauguracją—dał się poznać jako oddany do końca następca Świętego Piotra i samego Chrystusa. Podkreślana powszechnie skromność jego życia, niechęć do zbytków i przepychu—tego nie mogą mu zarzucić nawet najtwardsi przeciwnicy Kościoła.

Już pierwszego dnia po konklawe, Ojciec Święty na spotkaniu z kardynałami, dobitnie przedstawił alternatywę: że albo będą nieśli krzyż Chrystusa albo będą osobami światowymi „jako biskupi, arcybiskupi, kardynałowie a nawet papieże”. To były bardzo ostre słowa, które należy odczytywać jako zapowiedź wychodzenia Kościoła z kryzysu ostatnich lat.

Ustępujący papież Benedykt XVI zapowiedział wielkie zmiany w Kościele, zauważając przy tym, że mogą one zmniejszyć liczebność, lecz Kościół wyjdzie z nich umocniony. I chyba nie ma innej drogi. Hierarchia kościelna winna dać przykład milionom wiernych na całym świecie, a zatem oczyszczanie niezdrowej atmosfery od niej powinno się rozpocząć. W kapitalny sposób zostało to przełożone w liście pasterskim polskich biskupów na Wielki Czwartek, w którym zwracają uwagę m.in. na niewierność sakramentowi kapłaństwa, zaniku poczucia winy i odpowiedzialności za wiernych. Biskupi podkreślają w nim, że bez osobistego nawrócenia kapłani nie staną się oparciem dla innych ludzi.

Jest to niewątpliwie pożądana wykładnia misji ewangelizacyjnej Kościoła, którą nakreśla Ojciec Święty Franciszek. To również początek wielkich zmian w samym Kościele czy—może lepiej je będzie nazwać—reformami. Lewacko-liberalne mass media już od abdykacji Benedykta XVI (jak zawsze przy okazji zmiany na Stolicy Piotrowej) bębniły na temat—ich zdaniem—najważniejszych reform w Kościele, które nigdy nie staną się przedmiotem żadnej dyskusji. Oczywiście znalazły się w tej dzikiej propagandzie sprawy takie jak zniesienie celibatu księży, pozwolenia na mordowanie nienarodzonych i osób starszych czy wreszcie zgody Kościoła na usankcjonowanie związków pedalskich i lesbijskich łącznie z adopcją dzieci. To jest akurat zaprzeczeniem nie tylko misji Kościoła, lecz wręcz całej Ewangelii Chrystusa.

Od razu też owe szatańskie zakusy lewactwa zostały jednoznacznie rozwiane nie tylko przez Ojca Świętego Franciszka ale i innych kardynałów i arcybiskupów. Na przykład arcybiskup Nowego Jorku Kardynał Timothy Dolan, atakowany zaraz po konklawe przez amerykańską stację TV CNN co do owych reform odrzekł z uśmiechem, że owszem, reformy są Kościółowi potrzebne i będą one

znaczne ale z pewnością nie takie, jakich spodziewają się antykatolickie media. Przecięło to jakiegokolwiek dalsze dywagacje na ten temat.

Pierwsze tygodnie, jakie mijają od konklawe już są niezwykle charakterystycznymi. Zapowiadają one głębokie przemiany również w sferze zeszlifowanego do granic nieprzyzwoitości jasnego rozróżnienia między dobrem a złem. Polityczna poprawność wdarła się do umysłowości hierarchii kościelnej tak dalece, że powoli zaczął się zacierać kontrast między wartościami i antywartościami, ustępując miejsca jakiejś nieokreślonej szarzyźnie. Z języka (często nawet hierarchów kościelnych) jakby znikło słowo szatan czy diabeł. Zamiast tego pojawiły się jakieś, bliżej niesprecyzowane „siły zła”. Oczywiście, były to antywartości bardzo zrelatywizowane, odnoszące się do bieżącej sytuacji, a wygodne z kolei z wielu ludzkich względów. Niewiele osób zwróciło uwagę, że Ojciec Święty Franciszek od pierwszych dni swojego pontyfikatu klarownie zaczął nazywać rzeczy po imieniu. Szatan czy diabeł— pojęcia niemalże wstydliwie obchodzone jako coś „przestarzałego”, „nieprzystojnego” w nowoczesnym słowniku, zostały zatarte. To nie działo się bez przyczyny. Wpływ łóż masońskich miał (i nadal ma) tutaj zwłaszcza wiele do powiedzenia. Szafluje się przy tym pojęciem Boga, które jednak—jako jedynie nazwa— jest jednak zupełnie różne dla następców Chrystusa czyli dla Kościoła, niż dla masonerii wtajemniczonych ostatnich stopni.

To, że mason zawsze powie chętnie, że wierzy w Boga wcale nie oznacza, że wierzy w tego samego Boga, w którego my—jako chrześcijanie i katolicy—wierzymy. Bogiem masonerii jest Lucyfer, a zatem najważniejszy szatan (lub diabeł) w hierarchii piekielnej. Ostre przypominanie tego prostego faktu przez używanie jednoznacznego określenia szatana lub diabła, musi być od razu drogowskazem dla każdego wyznawcy Chrystusa. Stąd wysiłki, dążące do ograniczenia używalności jednoznacznego słowa szatan lub diabeł jedynie do wąskiego (też rugowanego w dobie lewackiego liberalizmu) zakresu pojęć z dziedziny bajek dla dzieci czy podań ludowych.

Tymczasem Ojciec Święty Franciszek od pierwszych dni

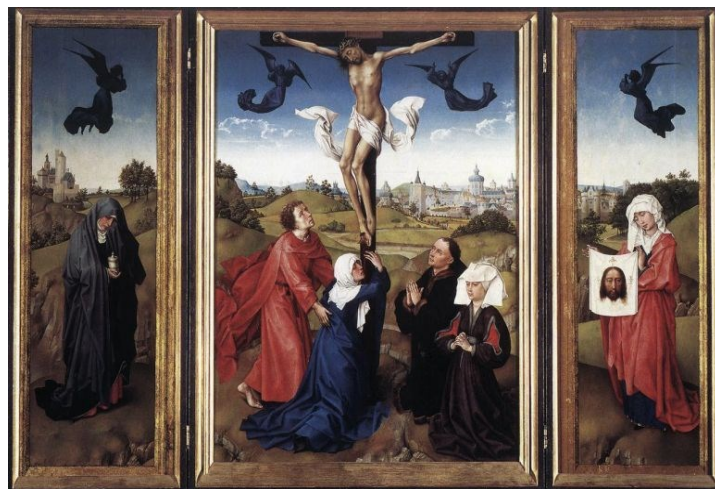
odkurzył owe jednoznaczne określenia dla uosobienia zła. I czyni to bardzo konsekwentnie. „Jeśli nie służycie Chrystusowi—służycie diabłu” - te słowa wyrażą wyznaczają powrót do jasno sprecyzowanych słów Chrystusa i stanowią niejako przesłanie do rozróżnienia między tzw. „poprawnością polityczną” a słowami Ewangelii.

Kapłan, który wyznaje jakieś bliżej nieokreślone strefy szarości pomiędzy jasnymi kontrastami Ewangelii a językiem choćby mass mediów, sam musi się wcześniej czy później pogubić w ludzkiej obłudzie i—oczywiście—szatańskich podchodach. Ojciec Święty doskonale wie, że wierni Kościoła muszą być prowadzeni przez swoich przewodników duchowych w sposób klarowny, jednoznaczny. Na tym dopiero można budować dalszą siłę Kościoła.

Nie wiem, w jakim kierunku pójść reformy kościelne, bo „robotników mało, a czas krótki”. Wiem natomiast, że już pierwsze kroki nowego Ojca Świętego otwierają szeroko drogę także na inne sprawy. Nie na miejscu byłyby tutaj jednak przedwczesne spekulacje na ten temat. Kościół musi się otrząsnąć i duchowo umocnić nawet jeśli miałby się skurczyć liczbowo. Przypomnijmy sobie, że słowa te wypowiedział Benedykt XVI tuż przed odejściem na emeryturę.

Chrystusowi zależy z pewnością na wysokiej jakości a nie wielu tzw. „bublach” duchowych. Jedynie w systemach lewackich buble są dopuszczalne. I tutaj właśnie tkwi wielka nadzieja Kościoła.

Stanisław Matejczuk





KLUBY GAZETY POLSKIEJ



Wszystkim członkom
Klubów „Gazety Polskiej”
i sympatykom
„Strefy Wolnego Słowa”
życzę zdrowych, spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy.

Niech radość Zmartwychwstania Pańskiego,
nappełni Wasze serca nadzieją na lepsze jutro
dla naszej Ojczyzny.

Ryszard Jędrusiński



SZANOWNI PAŃSTWO
SERDECZNIE ŻYCZĘ RADOSNYCH
ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
A TAKŻE ODPOCZYNKU
W RODZINNYM GRONIE.

Ewa Wójcik



FUNDACJA
KLUBÓW
GAZETY POLSKIEJ



Spotkanie z redaktorem Cezarym Gmyzem 19 marca 2013 roku

We wtorek 19 marca 2013 roku Klub Gazety Polskiej w Ciechanowie gościł pana redaktora Cezarego Gmyza (autor publikacji o trotylu w *Rzeczpospolitej*). Watykanie. Pan redaktor odpowiadał także na pytania publiczności.



Spotkanie prowadził prezes KGP w Ciechanowie, pan Wiesław Kownacki. Uczestniczył w nim także pan Maciej Wąsik były zastępca szefa CBA.

Pan redaktor Gmyz na spotkaniu poruszył kwestię odnalezienia trotylu we wraku Tupolewa. Mówił także o tajemniczym spotkaniu właściciela *Rzeczpospolitej* z rzecznikiem rządu. Cezary Gmyz wspomniał o niepewnej sytuacji Polski, działaniach obcych agentów na jej terenie, umacnianiu się Rosji w rejonie bałtyckim, przekupstwach w polskim parlamencie, nieprawidłowościach w sądach i prokuraturze, działalności polskich agentów w



Cezary Gmyz zachęcał do czytania pisma *Do Rzeczy*, w którym publikuje oraz poinformował, że w kwietniu rozpoczyna działalność patriotyczna telewizja *Republika*, której jest udziałowcem. Zaprosił również zebranych na promocję swej najnowszej książki do klubu *Hybrydy* w Warszawie 5 kwietnia o godzinie 18.00.

Uśmiechnij się...

- Do Tuska przychodzi doradca:
 - Panie premierze, mamy problem...
 - No co jest.
 - Mamy sondaż, z którego wynika, że Polakom żyje się dobrze i są bardzo zadowoleni.
 - To super, a gdzie problem?
 - Sondaż przeprowadzono w Wielkiej Brytanii...

- Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:
 - Czym będzie wyraz "chętnie" w zdaniu: "Uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach."?
 Zgłasza się Jasio:
 - Kłamstwem, panie profesorze!

- Dyrektor szkoły przechodzi korytarzem obok klasy, z której słychać straszny wrzask. Wpada, łapie za rękaw najgłośniejszego, wyciąga go na korytarz i stawia w kącie. Po chwili z klasy wychodzi kolejnych trzech młodzianów, którzy pytają:
 - Czy możemy już iść do domu?
 - A z jakiej racji?
 - No... przecież skoro nasz nowy pan od matematyki stoi w kącie, to chyba lekcji nie będzie, prawda?

- Przeczytałeś trylogię Sienkiewicza?
 - To trza było przeczytać?
 - Tak, na dzisiaj.
 - Kurna, a ja przepisałem...

NAPIS NA ZDERZAKU: Wal śmiało!
 Auto teściowej!

W poprzednim numerze naszego dwutygodnika informowaliśmy o wizycie w Albuquerque polskich sportowców wyczynowych: panów Henryka Szosta oraz Grzegorza Sodolę. Dzisiaj przedstawiamy wywiad z Panem Henrykiem Szostem, przeprowadzony przez Stanisława Matejczuka.

SM: Powiedz mi Henryku, jak zaczęła się Twoja kariera sportowa ? Jak trafiłeś do dyscypliny, którą uprawiasz ?

HS: Ja zacząłem uprawianie sportu w wieku 17 lat, a zatem dość późno. Wcześniej jakoś nie interesowałem się sportem wyczynowym ani nawet próbami jego uprawiania. Wiadomo, że grałem jak każdy chłopak w piłkę nożną lub biegałem u siebie po lasach. Ogólnie byłem dość sprawny. Jako dziecko miewałem duże problemy zdrowotne, często znajdowałem się w szpitalu. Może właśnie to zahartowało mój organizm tak, że byłem odporny na zmęczenie, stres i inne niedogodności, związane z uprawianiem sportu wyczynowego.

Zaczynałem od nart biegowych. Mieszkam w Beskidzie Sądeckim. Narty biegowe są w moim terenie popularne. Justyna Kowalczyk wywodzi się zresztą z tych samych terenów, co i ja. Zacząłem dość późno. Wiadomo, że aby poznać technikę nart biegowych, należy zacząć w wieku 10-12 lat. Ja zacząłem w wieku 17 lat. Nie mogłem złapać tej techniki. Przerzuciłem się na biegi górskie. Potem były biegi uliczne, aż wreszcie trafiłem na bieżnię.

Jeśli chodzi o moje osiągnięcia, to jestem wielokrotnym mistrzem Polski w biegach długodystansowych, w maratonie. Zdobywałem medale też w biegach przełajowych. Obecnie jestem rekordzistą Polski w maratonie z wynikiem 2 godziny 7 minut i 39 sekund. Jestem również posiadaczem drugiego czasu w historii polskiego maratonu.

Można powiedzieć, że obecnie moją najważniejszą dyscypliną jest maraton. Jestem dwukrotnym olimpijczykiem: startowałem na Olimpiadach w Pekinie i w Londynie. Ostatnio w Londynie na igrzyskach zająłem 9-te miejsce. Tak w największym skrócie przedstawia się moja kariera sportowa. Nie ma sensu się w nią wgłębiać, bo przechodziłem tyle różnych zmian dyscyplin biegowych, które są jednak mniej istotnymi.

A maraton ? Już jak zaczynałem biegać, to marzyłem o maratonie, który kojarzył mi się z siłą charakteru. Trzeba być takim twardzielem, by uprawiać właśnie maraton bo to jednak 42 kilometry z haczykiem.

SM: Jakie masz plany na najbliższy czas? Do jakiej imprezy sportowej się przygotowujesz ?

HS: Przede wszystkim przygotowuję się do rozpoczęcia sezonu i to jest czas, w którym trzeba przerobić jak najwięcej pracy. W Albuquerque jestem już po raz trzeci. Pierwszym razem byłem tutaj w 2008 roku. Można powiedzieć, że po każdym pobycie biegam rekord życiowy. Bardzo odpowiada mi tutaj i samo miejsce i klimat. Jakby jeszcze trochę mniej wiał wiatr to warunki byłyby idealne. Ale klimat jest doskonały. Wtedy, kiedy w Polsce jest wiele śniegu i wilgoć, tutaj jest i odpowiednia temperatura i sucho. Nie ma obawy, że można się przeziębć czy zachoruje. Dla biegów i konkurencji wytrzymałościowych jest to idealne miejsce.

Ciąg dalszy na stronie 7

Moją ulubioną trasą jest ścieżka wzdłuż Rio Grande, gdzie wykonuję większość moich zadań treningowych, a drugą to stępy w okolicy wulkanów. Bardzo lubię tutaj przyjeżdżać. Poza tym atmosfera jest naprawdę doskonała. Jest tutaj Pan Antoni, który kiedyś był rekordzistą Polski w maratonie, a zatem człowiek, który doskonale zna moją konkurencję czyli maraton. Rozumiemy się bardzo dobrze. Pan Antoni ma wspaniałe poczucie humoru i przez to jest człowiekiem, który potrafi rozładować atmosferę, jeśli zaczyna ona być niedobra i zmęczenie treningowe daje znać o sobie. Jest on jakby naszym psychologiem tutaj na miejscu. Przyjeżdżam więc z wielką chęcią.

SM: Na jak długo przyleciałeś w tym roku ?

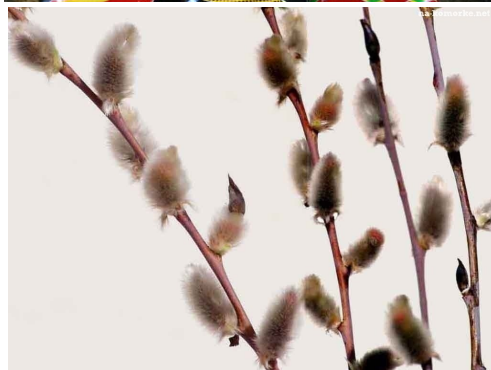
HS: Przyleciałem na 6 tygodni. Przygotowuję się do pierwszego maratonu edycji OrlenWorld, który odbędzie się w Polsce 21 kwietnia. Jest to impreza, organizowana z bardzo dużym rozmachem, na której będą startowali doskonali zawodnicy m.in. wicemistrz olimpijski z Pekinu Juan Garit i kilku doskonałych kenijczyków z wynikami 2 godziny 6 minut. Obsada będzie więc bardzo mocna. Mam nadzieję, że pogoda dopisze i uda mi się wybiec w Polsce naprawdę dobry czas. I mam nadzieję, że szczęście, jakie przynosi mi zawsze pobyt w Albuquerque dopisze i tym razem.

SM: W takim razie życzę powodzenia i do zobaczenia w następnym roku na ponownym „podładowaniu baterii”...

Jeśli tylko będą siły i zdrowie, by uprawiać ten sport, to na pewno się tutaj znowu pojawię. Tutaj są optymalne warunki, których o tej porze w Polsce nie ma.

SM: Dziękuję za rozmowę.

Polskie palmy, pisanki i bazie wielkanocne. Kilku wybranych polskich tradycji— czytaj na następnej stronie.



Wielkanoc jest najważniejszym a zarazem najstarszym—z liturgicznego punktu widzenia—świętem chrześcijańskim. Zostało ono ogłoszone na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa na soborze nicejskim w 325 roku. Od tego też czasu towarzyszyło ono rozprzestrzeniającemu się chrześcijaństwu. Jako jego religijna oprawa (zgodnie z Ewangelią) wprowadzono poprzedzający je 40-dniowy okres Wielkiego Postu, którego zwieńczeniem jest Wielki Tydzień, który z kolei rozpoczyna Niedziela Palmowa.

Z drugiej strony, chrześcijaństwo adoptowało również lokalne zwyczaje, które nie stały w sprzeczności z duchem Ewangelii. Na przykład w krajach, które ze względu na swoje położenie geograficzne (m.in. ziemie słowiańskie czy germańskie) nie posiadały rosnących palm, rozwinęła się ludowa sztuka ich namiastek z witek i kwiatów wierzbowych oraz suszonych kwiatów. Z czasem tradycja ta trafiła na dwór królewski, stając się bardzo z czasem arcydziełami sztuki.

Poświęcone w kościele palmy następnie spalano na popiół, który rozsypywano na polach dla większego urodzaju (zwyczaj jeszcze pogański), w kościołach zaś popiół trzymano do następnej Środy Popielcowej, by użyć je w liturgii początku Wielkiego Postu.

Do podstawowych tradycji kościelnych Wielkiego Postu należy post od potraw mięsnych w każdy piątek, zaś we Środę Popielcową oraz w Wielki Piątek również post ilościowy.

Przygotowania do Wielkanocy w

Polsce (a i krajach słowiańskich) to przede wszystkim przygotowanie tzw. święconki czyli kosza z jadem świętecznym. Nie może w nim zabraknąć jajek zwanych pisankami lub kraszankami. Należą one jeszcze do adoptowanych zwyczajów pogańskich i pod taką postacią znane były już w starożytnej Grecji jako symbol odradzającego się wiosną życia.

Pisanki występują pod dwiema postaciami, w zależności od miejscowych tradycji. Pierwsza z nich to tzw. wyskrobywanka, kiedy zabarwioną uprzednio skorupkę jajka wyskrobuje się zaostrzonym rylcem lub igłą w różne, misterne motywy.

Druga postać to tzw. woskowanka, w której misterne motywy nanosi się cienkim narzędziem, zanurzonym w воск, jeszcze przed barwieniem. Po zabarwieniu jajek ściera się delikatnie farbę, wydobywając rysunki.

Poza pisankami są również kraszanki, ręcznie malowane w przeróżne, misterne wzory.

Rezurekcja kończy okres Wielkiego Postu, rozpoczynając święta. Na stole wielkanocnym obowiązkowo muszą się znaleźć poświęcone jajka, którymi domownicy dzielą się, przekazując sobie życzenia. Z tradycyjnych, polskich potraw warto wymienić żurek, białą kielbasę, a na deser ciasta wielkanocne (mazurki) czy baby piaskowe lub drożdżowe. Nie może też zabraknąć baranka z cukru, czekolady czy ciasta. W wielu domach baranek jest ustawiony na świeżo posianym owsie, którego zielona trawa ma do 5 cm wysokości. Zajaczki natomiast należą do tradycji germańskiej i jako takie

przywędrowały na ziemie polskie dopiero w XIX wieku. Żółte, ozdobne kurczaki są tożsame pochodzeniem do jajek świętecznych.

Święta Wielkiej Nocy trwają dwa dni. W drugim dniu wplata się stary, pogański zwyczaj śmigus-dyngus, zaadoptowany przez Kościół w Polsce od najdawniejszych czasów. Wzajemne polewanie wodą przez kawalerów i panny jest zwyczajem typowo ludowym polskim, z czasem rozpowszechnionym na zagrody szlacheckie i dwory. Im panna bardziej mokra tym większe powodzenie ją czeka. Podobnie jeśli chodzi o kawalerów.

Warto zauważyć, że do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc do schyłku XVIII wieku święta wielkanocne trwały trzy dni. Ów trzeci dzień był poświęcony na wiele innych, lokalnych obrzędów jeszcze z czasów pogańskich. W Krakowie np. obchodzono tzw. Rękawkę na pamiątkę sypania kopca legendarnemu królowi Krakowi. Zwyczaj ten jest odmianą pogańskiej stypy i polegał na gromadnym marszu na kopiec Kraka, ze zboczy którego rzucano dla ubogich (oczekujących nieco niżej) pozostałości po ucztach wielkanocnych. Z czasem jednak przeniesiono zwyczaj Rękawki na dzień zaduszny.

Roman Skalski

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji:

KGP_NM@atopolskawlasnie.com

*Printed and Copyrighted
by Polonia Semper Fidelis*